

Nasze wspomnienia spotkania rodzinnego w Stoku Polskim A. D. 2010

Wspomnienie Ewy Kolasińskiej

„O trzech braciach Ścibor-Bogusławskich herbu Ostoja”



Miłośnicy rodzinnej historii postanowili po raz kolejny ruszyć tropem przodków po ziemi sieradzkiej i kaliskiej, tak bardzo związanej z historią naszej rodziny. Spotkali się potomkowie dwóch braci – Franciszka i Jakuba, w swych wędrówkach nie zapominając o trzecim bracie swoich pradziadów, księdzu Ignacym Bogusławskim.

Ponownie w swych gościnnych progach witała nas przeurocza i uśmiechnięta Marysia Myszkowska, potomkini Wągrowskich herbu Belina - długoletnich właścicieli majątku ziemskiego w Stoku Polskim. Stawili się w Stoku potomkowie Jakuba: Kornelia i Janusz Bogusławscy, Elwira, Rafał i Ignasz Bogusławscy, Danusia i Kazio Rusakowie a także potomkowie Franciszka: Krzysio Deutschman z córką Kasią oraz Ewa i Krzysztof Kolasińscy. Spotkanie rodzinne trwało trzy dni i poza długimi nocnymi rozmowami następującymi po wyśmienitych kolacjach za długim stołem w jadalni dworku oraz na szczęście niespiesznych śniadaniach okraszonych przyjazną wymianą poglądów na tematy ogólne, udawaliśmy się w kolejny wypad po okolicy. Wszystko to miało miejsce w ostatnim tygodniu lipca pamiętnego roku 2010.



Trasy były opracowane i przygotowane z wielką pieczołowitością jak zwykle przez naszego nieocenionego genealoga rodzinnego Rafała, bez którego wiedzy, pracowitości i zapалу nic nie byłoby możliwe, a na pewno wędrowanie przez zidentyfikowane przez niego miejsca, jako te ściśle związane z życiem i działalnością naszych wspólnych antenatów. Tu chciałabym dodać, że sam Stok – dwór otoczony fosą, stawami, sadem był sceną, na której toczyło się z przerwami w XVIII i XIX wieku życie rodzinne Bogusławskich. Stok był bowiem świadkiem szalonej namiętności swego dziedzica Józefa Wężyka herbu Wąż do naszej wspólnej pra...babki Katarzyny z Gorzyńskich Bogusławskiej secundo voto Wężykowej, gotowego na wszystko by zdobyć ukochaną, a później majątkiem Stanisława Bogusławskiego i jego syna Jana Nepomucena.

Tu oddaję głos Rafałowi, który zrelacjonuje i opisze miejsca przez siebie wskazane, jakie dane nam było zobaczyć: pałac w Sokolnikach, kościółek w Łagiewnikach, Wieluń, Wąglczew, Dobiec i Korczew. Po Kaliszu oprowadzał nas natomiast Krzysio Deutschman, którego rodzina prowadziła w Kaliszu prężne interesy owocujące znaczącą pozycją rodziny w dziejach miasta. Z Kaliszem, jak wiemy, również mocno związani byli w różnych okresach Bogusławscy, ich dzieci i wnuki, że wspomnę tu tylko mojego dziadka Włodka Drzewieckiego i jego siostrę Zdzisławę, którzy połączyli się węzłami małżeńskimi z Czerwińskimi.



Obecność trzeciego z braci Bogusławskich, księdza Ignacego najbardziej, wręcz namacalnie, dało się odczuć w Brzeźniu. Dzieło jego życia zostało uwiecznione w przepięknym późnobarokowym kościele pod wezwaniem Św. Idziego górującym nad okolicą. Ksiądz proboszcz, powierzając nam klucze do kościoła, jako potomkom rodziny budowniczej tej świątyni księdza Ignacego, długoletniego proboszcza w tamtejszej parafii, podzielił się z nami taką oto refleksją, że czekają go przygotowania do uroczystości 250-lecia poświęcenia kościoła, przypadającej w 2011 roku. W naszych głowach od razu zaświtała myśl, by na tych uroczystościach byli obecni przedstawiciele rodziny księdza Ignacego, dla uczczenia pamięci o nim i jego wiekopomnym dziele, już od 250 lat służącym miejscowej społeczności. A po ceremonii w kościele rodzina mogłaby spotkać się na uroczystej kolacji w niedalekich Sokolnikach, związanych z postacią brata Ignacego Franciszka.

Usatysfakcjonowani, tym co zobaczyli i przeżyli,
chwilami wspólnie spędzonymi w miłym towarzystwie,
przywołując dawne czasy, które poprzez ciągłość tradycji trwają w nas,
rozjechaliśmy się do naszych domów i naszych spraw.

Z serdecznymi pozdrowieniami dziękuję wszystkim tam obecnym za wspólne, radosne spędzenie czasu.

Ewa Statkiewicz Kolasińska, Warszawa, wrzesień 2010

Wspomnienie Rafała Bogusławskiego

Dzięki gościnności Marysi Myszkowskiej mogliśmy spędzić kilka dni w gronie rodzinnym na ziemi naszych przodków – w Stoku Polskim, niegdyś majątku należącym do Bogusławskich. O tym miejscu pisałem już wielokrotnie. Teraz przypomnę tylko, że ze Stokiem nasza rodzina związana jest niemal od 300 lat. Tam, w roku 1730 mieszkała wraz z dziećmi nasza pra...babka Katarzyna z Gorzyńskich 1v. Bogusławska 2v. Węzykowa, następnie z początkiem XIX w. Stok dzierżawiony był przez Walentego i Ignacego Bogusławskich by w końcu stać się własnością mjr Stanisława Bogusławskiego i jego syna Jana Nepomucena. Można zatem powiedzieć, że spotkaliśmy się „na starych śmieciach”.

Moje wspomnienie tych kilku lipcowych dni w gronie rodzinnym rozpocznę od tego, że rankiem w piątek 23 lipca 2010 r. o godzinie 12 w południe wyruszyliśmy z Bielska. Po 3 i pół godziny dojechalśmy do Strumian, do Danusi i Kazia Rusaków. Jak zwykle Danką przyjęła nas wielodaniowym, doskonałym obiadem. W Strumianach zabawiliśmy kilka godzin na pogawędkach i ruszyliśmy w dalszą drogę. Do Stoku dotarliśmy pod wieczór. Sobotę spędziliśmy na odpoczynku i oczekiwaniu warszawiaków – Ewuni z Krzysiem i Krzysia z Kasią. Liczyłem po cichu, że jednak dojedzie i Basia, ale niestety nie udało jej się wyrwać z meandrów codzienności. Ignaś w piątek wieczorem i sobotę bawił się na całego z wnukami Marysi – Filipem i Robertem. Istne szaleństwa, gonitwy, grzebanina w piachu, klocki Lego. Patrząc na niego przypominało mi się moje dzieciństwo, głównie wakacje w Szczawinie pod Łodzią. Wieczorem do Marysi dojechali Danusia z Kaziem Rusakowie oraz długo oczekiwani warszawiacy, no i zaczęło się!





Zasiedliśmy do kolacji przygotowanej przez Marysię. Stół ugiął się pod ciężarem „właściwym” i jakościowym przeróżnych potraw skomponowanych z prawdziwych, „prosto z zagrody” produktów żywnościowych. Rozmowom na tematy historyczne i genealogiczne towarzyszyły smaki, które już prawie nie pamiętałem, a które były wspaniałym uzupełnieniem atmosfery spotkania w starym dworku na kopcu otoczonym fosą.





Po kolacji rzuciliśmy się z Krzysiem Deutschmanem do komputera, bowiem obaj zabraliśmy ze sobą całe bazy genealogiczne naszych rodzin. Wymieniliśmy się nowymi odkryciami genealogicznymi, fotografiami i dokumentami. Krzysio przywiózł też piękny album ze zdjęciami rodzinnymi, który wzbudził wielkie zainteresowanie zwłaszcza moich rodziców. Rozdałem też najnowsze numery jakże przyjaznego nam pisma *Na Sieradzkich Szlakach*, którego jestem współredaktorem. Spać poszliśmy dość późno, mimo, że rano czekała nas wczesna pobudka, msza św. i wyprawa śladami przodków.

Niedzielny ranek przywitał nas doskonałą pogodą. Bałem się trochę, że spotkają nas w Stoku upały, jakie miały miejsce w lipcu lub zapowiadane uciążliwe deszcze. Nic z tych rzeczy! Pogoda była idealna na wycieczkę – około 22 stopni, niebo lekko pokryte białymi chmurkami. Po śniadaniu ruszyliśmy w 3 auta do Wojkowa na mszę św. W kościele staliśmy pod tablicą epitafijną Bogusławskich, naszych wspólnych przodków, której uroczyste odsłonięcie miało miejsce przed rokiem. Po mszy św. ruszyliśmy w drogę a naszym pierwszym celem były **Sokolniki**. Dotarliśmy tam przed południem. Przywitał nas okazały i dobrze zachowany pałac Bnińskich, w którym obecnie mieści się hotel (dobre miejsce na nasze zjazdy!). Odwiedziliśmy Sokolniki nieprzypadkowo, bowiem jest to miejsce ściśle związane z naszą rodziną. Tam w pierwszej połowie roku 1774 piastował urząd zarządcy starostwa (podstarosty) Franciszek Ksawery Bogusławski, syn Katarzyny z Gorzyńskich i Andrzeja małżonków Bogusławskich. Urząd ten pełnił z mianowania starosty sokolnickiego - gen. Józefa Zaremby, z którym był związany w czasie konfederacji barskiej, jako rotmistrz jednego z sieradzkich oddziałów powstańczych podległych generałowi.





Starostwo sokolnickie trafiło w ręce Zaremby u schyłku konfederacji barskiej a po jego śmierci przejął je Franciszek Ksawery Branicki, hetman polny koronny. W końcu roku 1774 miasto wraz ze starostwem nabył Łukasz Bniński, który wybudował wspomniany powyżej pałac w stylu saskiego rokoka. Zwiedziliśmy obiekt, wypiliśmy kawkę, Iguś zjadł z trudem lody, które okazały się dość paskudne i udaliśmy się w dalszą drogę, do **Łagiewnik**, gdzie mogliśmy zobaczyć stary XVII-wieczny kościółek pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela.





To było dla mnie bardzo wzruszające przeżycie, gdyż świątynia ta pamięta naszych przodków – Mariannę z Chodakowskich i Jakuba małżonków Bogusławskich. Niewykluczone, że tam właśnie brali ślub, tym bardziej, że proboszczem łagiewnickiej parafii był w owym czasie ks. Stanisław Jeżyński, wuj naszej pra...babci Marianny z Chodakowskich Bogusławskiej. We wnętrzu malutkiego drewnianego kościółka w Łagiewnikach do dziś zachowały się interesujące obiekty zabytkowe, które mogliśmy podziwiać: gotycka rzeźba Chrystusa z I połowy XV w., Krucyfiks na belce tęczowej oraz obrazy w ołtarzach z XVII w.

Ponieważ mieliśmy trochę czasu w zapasie postanowiliśmy odwiedzić pobliski **Wieluń**. Miasteczko niewielkie, zadbane, lecz pozbawione w dużej mierze zabytków gdyż zostało zburzone w czasie II wojny światowej przez Niemców. Niemniej jest to dla nas miasto, które odegrało znaczącą rolę w dziejach naszej rodziny. Tam kształcił się u oo. Reformatów ks. Ignacy Napoleon Bogusławski, proboszcz mierzyński. Tam nasi przodkowie wielokrotnie bywali uczestnicząc w procesach sądowych - najstarsze zachowane zapisy mówią, iż Maciej z Bogusławic h. Ostoja świadczył przy wywodzie szlachectwa Jana z Łyskorni przed sędzią ziemskim wieluńskim Wieruszem z Kątów w 1405 r.





Po zwiedzeniu miasta Ewa i Krzysio Kolasińscy zaprosili nas na uroczysty obiad do restauracji z okazji imienin Krzysztofa. Nasyceni wrażeniami ruszyliśmy w drogę powrotną do Stoku. Po drodze wstąpiliśmy do **Wąglczewa**. Wiedziałem, że będzie to wspaniałe ukoronowanie pierwszego dnia naszych wycieczek tropami przodków.



W Wąglczewie jest zespół klasztorny kanoników regularnych z 1626 r. oraz kościół, który powstał w latach 1623-35 z fundacji Macieja i Stanisława Łubieńskich według projektu Jerzego Hoffmana. Oba te zabytki pamiętają naszą pra...siostrę stryjeczną Krystynę, córkę Franciszka Bogusławskiego. Mąż Krystyny - Antoni Łubieński był potomkiem wspomnianych fundatorów kościoła w Wąglczewie - Macieja i Stanisława. Ów Stanisław był księdzem kanonikiem poznańskim i krakowskim oraz sekretarzem królewskim! Po śmierci męża Krystyna z Bogusławskich Łubieńska wolą Króla została obdarowana dożywotnio starostwem wąglczewskim. Była więc starostą niegrodowym dóbr królewskich.



W Wąglczewie odkryliśmy obok epitafium Łubieńskich bardzo starą tablicę upamiętniającą Franciszka Gołembowskiego. Jego żona – Anna Koczańska to nasza bliska krewna. Była córką Katarzyny Linowskiej, ciotki (siostry mamy) naszej pra...babci Katarzyny z Gorzyńskich Bogusławskiej.



Ponadto odkryliśmy piękne epitafium Jana i Zuzanny Załuskowskich, naszych naprawdę bardzo bliskich krewnych. Jan i Zuzanna Załuskowscy to rodzice Urszuli z Załuskowskich Bogusławskiej, pierwszej żony mjr Stanisława Bogusławskiego, syna Maksymiliana i Faustyny z Kiedrowskich. Napis na tym epitafium zdołałem odczytać i brzmi on tak: „*Tu spoczywają zwłoki Jana Załuskowskiego, rotmistrza Wojska Polskiego zmarłego w dniu 29 lipca 1808 r. wieku życia 63 i Zuzanny z Cichockich Załuskowskiej małżonki zmarłej w dniu 28 listopada 1834 r. wieku życia 65. Wdzięczni synowie kamień ten położyli*”.

Nasz przyjazd do Wąglczewa wzbudził zainteresowanie ks. proboszcza Krzysztofa Kaźmierczaka, pasjonującego się historią tego miejsca. Z uwagą przyjął informację, iż jesteśmy potomkami starościny wąglczewskiej Krystyny z Bogusławskich Łubieńskiej.

Nieco zmęczeni i pełni wrażeń wróciliśmy do pobliskiego Stoku. Mimo zmęczenia bawiliśmy się rozmowami i dyskusjami do późna w nocy przy gościnnym stole Marysi Myszkowskiej.

W poniedziałek przed południem udaliśmy się do **Kalisza**. Co tu dużo mówić, jest to miasto, w którym aż kipi od miejsc i przeszłych wydarzeń związanych z rodziną. Pragnę przypomnieć, że Kalisz to miejsce bliskie obu gałęziom naszego Rodu - Franciszkańskiej i Jakubińskiej, bowiem w Kaliszu, w 1712 r. nasz pra...dziadek Andrzej Bogusławski zawarł kontrakt małżeński o rękę Katarzyny Gorzyńskiej z jej matką Teresą Linowską. W Kaliszu przez kilka lat (co najmniej 3) mieszkała nasza pra...babcia Katarzyna Gorzyńska po śmierci obu mężów – Bogusławskiego i Wężyka. Ponadto, jak wiadomo, w Kaliszu mieszkali wiele lat Maksymilian i Faustyna z Kiedrowskich małżonkowie Bogusławscy wraz z dziećmi. Mieli tam licznych przyjaciół jak choćby radcę Urzędu Muncypalnego Felixa Walderowicza. Bardzo mocno związana z Kaliszem była córka Faustyny i Maksymiliana Bogusławskich - Antonina Helena, żona prezydenta miasta Kalisza Jana Opielińskiego. To za jego kadencji doszło w Kaliszu do słynnego zjazdu monarchów we wrześniu 1835 r., na którym car Mikołaj I odbył spotkanie z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem III. Wiele lat mieszkał w Kaliszu również Wojciech Bogusławski, mąż Michaliny Klary Przeuskiej, w prostej linii potomkini Piastów. Bardzo wiele informacji o rodzinie związanej z Kaliszem uzyskałem od Krzysia Deutschmana. Krzysio to skarbnica wiedzy. Oprowadzał nas po Kaliszu, po

cmentarzach i kościołach racząc pasjonującymi opowieściami. Odwiedziliśmy m. in. grób Zofii z Bogusławskich Swinarskiej, córki Michaliny i Wojciecha Bogusławskich, groby rodzinne Krzysia Deutschmana oraz groby Czerwińskich, Drzewieckich i Załuskowskich.



Opis naszej wycieczki do Kalisza pozostawiam Krzysiovi Deutschmanowi, który jak nikt inny może nam o tym opowiedzieć w niniejszych wspomnieniach.

Ja wspomnę tylko, że Kalisz zajął nam prawie cały dzień. W drodze powrotnej udało nam się jedynie przejechać przez dawne majątki Bogusławskich i Przeuskich – **Pawłówek i Kokanin** (nic tam prócz ziemi się nie zachowało) oraz zajrzeć do **Sędzimiowic** by obejrzeć zachowany do naszych czasów dwór z początków XIX w. należący przejściowo do Kiedrowskich i dzierzawiony przez mjr Stanisława Bogusławskiego, syna Faustyny i Maksymiliana Bogusławskich w latach 20. XIX w.



Wieczór tego dnia był naszym pożegnalnym. Znów długo dyskutowaliśmy i wspominaliśmy. Poszedłem spać około 3 w nocy mimo, że czekała nas długa droga powrotna do domu następnego dnia.

We wtorek po obfitym śniadaniu pożegnaliśmy Stok i ruszyliśmy w ostatnią wycieczkę naszego lipcowego, rodzinnego spotkania do **Dobiecina i Korczewa**, dawnych majątków Otockich i Bogusławskich. Dzień był dżdżysty i nieprzyjemny. Po drodze wstąpiliśmy do Brzeźnia. Dzięki uprzejmości ks. proboszcza dr Witolda Szali mogliśmy zwiedzić wnętrze wspaniałego kościoła wzniesionego w latach 1755-61 przez naszego przodka ks. Ignacego Piotra Bogusławskiego, kanonika łęczyckiego, dziekana warckiego z fundacji naszego pra...kuzyna Kazimierza Błęszyńskiego, dziedzica Brzeźnia. Kiedy dojeżdżaliśmy do Dobiecina pogoda się kompletnie załamała. Zaczął padać deszcz i było chłodno. Wskoczyliśmy tylko na chwilę z samochodów by zobaczyć pozostałości po dworze zbudowanym przez Felixa Otockiego, wnuka Petroneli z Bogusławskich Otockiej (córkę naszych praprapradziadków - Antoniego Bogusławskiego i Salomei Bobowskiej), dwukrotnego posła do Dumy. Obejrzeliśmy też z daleka czworaki, jakie pozostały po folwarku Bogusławskich w Korczewie (Korczew był w posiadaniu Antoniego i ks. Ignacego Napoleona Bogusławskich). Ostatnim elementem naszego wędrowania śladami przodków było odwiedzenie cmentarza w Bogdanowie, gdzie znajduje się zachowany w dobrym stanie grób Otockich, w którym spoczywa Petronela Bogusławska, dziedziczka Korczewa, zmarła w 1846 r. To bodaj najstarszy z zachowanych grobów, w którym leży członek Rodu Bogusławskich h. Ostoja.





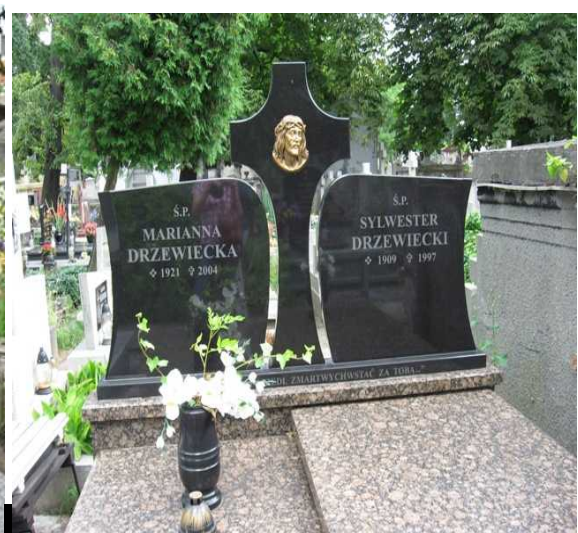
Kilka słów o wizycie w Kaliszu 28 lipca 2010 r.

Rogatka Wrocławska

Najstarsze nekropolie kaliskie znajdują się przy ul. Górnośląskiej i nazywane są przez Kaliszan „cmentarzami na Rogatce”. Są to cmentarze: ewangelicko-augsburski, sąsiadujący z nim rzymsko-katolicki, a po przeciwnej stronie ulicy – prawosławny. Pierwsze kroki skierowaliśmy na stary cmentarz katolicki, który został założony w 1807 roku.



Chciałem tam przede wszystkim odwiedzić groby naszych prapraciotek (córkę i wnuczkę Michaliny Klary i Wojciecha Bogusławskich), które znalazłem w albumie mojej babci Michaliny Deutschman z domu Pstrokońskiej. Jednak, zaraz przy wejściu, Ewa Kolasińska, wspominając swoją rodzinę osiadłą w Kaliszu, wymieniła nazwiska Drzewieckich i Czerwińskich i zaraz za główną bramą cmentarną, po prawej stronie, natknęliśmy się na groby najprawdopodobniej członków tych rodzin. Było to spore zaskoczenie, tym bardziej, że groby stały koło siebie, a wiemy jak ściśle te dwie rodziny powiązały się wzajemnie. Z tego wynika, że rodziny te nadal mieszkają w Kaliszu.



Następnie przeszliśmy obok grobowca Trzęsowskich, czyli moich dziadków i pradziadków od strony mojej mamy Jadwigi z Trzęsowskich (primo voto Schrott, secundo voto Deutschman).

Przy murze graniczącym z przylegającym cmentarzem ewangelickim znajdują się grobowce rodzin Milewskich, oddzielny nagrobek Konstancji z Milewskich Młodzianowskiej (wnuczka Michaliny Klary i Wojciecha Bogusławskich, córka Marianny Eleonory z Bogusławskich i Edwarda Milewskiego) zm. w 1882, Dreckich z 1886, a następnie Wincentego i Zofii z Bogusławskich (córka Michaliny Klary i Wojciecha) Świniarskich (1886). Przy tym ostatnim wspominałem moje boje o odzyskanie starej tablicy po remoncie i zawłaszczeniu grobowca przez rodzinę Witczaków.





Znaleźliśmy też grobowiec spowinowaconej z nami rodziny Opielińskich. Rafał wspominał o Janie, prezydencie Kalisza w latach 1831-1841, żonatego z Antoniną Heleną z Bogusławskich, córką Maksymiliana i Faustyny z Kiedrowskich. Grobowiec, który widać na zdjęciu, powstał prawie pół wieku później i są tam pochowani prawdopodobnie jego potomkowie, a Maksymilian Opieliński również pełnił funkcję prezydenta miasta w latach 1898-1903.



Ponieważ świat jest mały, to w pobliżu odwiedziliśmy grobowiec Mieczysława Szarrasa, prezydenta Kalisza z okresu międzywojennego w latach 1923-1935, którego bratankowie, Jerzy i Stanisław, jak się okazało, są dobrymi znajomymi zarówno Marysi Myszkowskiej, jak i moimi. Historia jego syna, wiceprezydenta Błaszek, została niedawno opisana w „Na Sieradzkich Szlakach”. Siostra Mieczysława Szarrasa, Janina Szarras, tak jak reszta tej zasłużonej kaliskiej rodziny, po wojnie zamieszkała w Warszawie. Była nauczycielką i uczyła muzyki dzieci warszawskich Kaliszan (mnie również).



Na koniec naszej wizyty na cmentarzu, odnaleźliśmy okazały grobowiec, a właściwie kapliczkę nagrobną, Joanny z Przeuskich Żałuskowskiej z 1872 r. i jej męża Erazma. Jak wiemy z genealogicznych dociekań, Joanna jest rodzoną siostrą naszej prapraprababki Michaliny Klary z Przeuskich Bogusławskiej, żony praprapradziadka Wojciecha. Grobowiec znajduje się w centralnej części cmentarza i niedawno został wyremontowany przez miejskiego konserwatora zabytków. Jest to zresztą jeden z najbardziej okazałych grobowców na tym cmentarzu. Podobno jakiś potomek Żałuskowskich mieszka w Anglii. Niestety w środku nie zachowały się żadne napisy. Być może ktoś z rodziny został tam także pochowany.



Kartusze herbowe i tablice z napisami nie zostały poddane konserwacji, więc są mało czytelne.



Po wizycie na cmentarzu katolickim, przeszliśmy do sąsiadującego z nim, a starszego prawie o 120 lat, cmentarza ewangelickiego, zwanego **Górką Luterską** (rok założenia 1689). Tam znajdują się groby kaliskich ewangelików m. in. moich prapradziadków z rodziny Deutschmanów i Fritsche. Na ostrosłupie nagrobnym jest spory wycinek mojego drzewa

genealogicznego z XIX wieku. Oprócz nich pochowane są w nim rodziny spokrewnione, jak Linke, Voit, Schultz, Lindner i Rydygier. Wszyscy oni przybyli do Kalisza ok. dwieście lat temu.



Kościół Świętej Rodziny

Kolejne kroki skierowaliśmy w stronę rynku kaliskiego, zatrzymując się po drodze w kościele Świętej Rodziny przy ul. Staromiejskiej. Kościół ten znany jest jednak bardziej, jako kościół Sióstr Nazaretanek, bowiem tuż obok znajduje się klasztor.

W podziemiach i na placu kościelnym, który był kiedyś cmentarzem, są pochowani pra...dziadkowie: Kiedrowscy Apolonia (1803) i Antoni (1788), Zielonaccy Krystyna (1753) i Michał (1751) oraz wielu bliskich i przyjaciół naszych przodków, jak np. Linowski Władysław (1702) brat pra...dziadka Stanisława Linowskiego, Biernacki Władysław (1726) brat pra...dziadka Jana Biernackiego.

Nazaretanki w okresie międzywojennym prowadziły gimnazjum dla dziewcząt. Szkołę reaktywowano po 1989 r. i teraz nauki pobierają tam dzieci od przedszkola do liceum. Moja Mama bardzo żałowała, że nie chodziła do Nazaretanek, tylko do odległego o kilkaset metrów, gimnazjum im. Anny Jagiellonki. Powód był bardzo prozaiczny, ale dla Mamy niezwykle istotny – dziewczęta bowiem u Jagiellonek nosiły berety, podczas gdy u Nazaretanek – przepiękne kapelusiki.



Kościół Św. Rodziny i (siostr nazaretanek).

Katedra św. Mikołaja i Rynek

Z kościoła Świętej Rodziny dotarliśmy na Rynek, skąd udaliśmy się na krótki spacer do Kaliskiej Bazyliki Mniejszej, czyli katedry św. Mikołaja, ufundowanej w połowie XIII wieku przez Bolesława Pobożnego i jego małżonkę błogosławioną Jolantę. Na pewno w jej wnętrzach bywało wielu naszych przodków (kanonikiem był jeden z Biernackich). Tam odbywały się uroczystości związane z naszymi bliskimi. Z dokumentów wiem o chrzcie mojego Taty i jego rodzeństwa, ślubie moich Rodziców i mszy pogrzebowej mojej Babci. Na pewno więc, i w poprzednich wiekach, ta świątynia była świadkiem wielu uroczystości naszych babć i dziadków.

Jako ciekawostkę dodam, że w kościele tym znajduje się barokowy ołtarz z kopią obrazu Piotra Pawła Rubensa „Zdjęcie z krzyża”. Wg oficjalnej wersji oryginał spłonął w pożarze w 1973 r., nikt jednak w Kaliszu w to nie wierzy. Najprawdopodobniej obraz został skradziony, a dla zamaskowania tego faktu podłożono ogień. Być może jeszcze kiedyś wypłynie na rynku sztuki.

W kaplicy Matki Boskiej Pocieszenia znajdują się witraże i polichromie o tematyce patriotycznej z pocz. XX w. autorstwa Włodzimierza Tetmajera. Administracji katedry św. Mikołaja podlega cmentarz na Rogatce.



Wróciwszy na Rynek obeszliśmy wkoło Ratusz, po czym zajrzeliśmy do kaliskiej DESY, gdzie Krzys Kolasiński bardzo dokładnie i z niebywałym zaangażowaniem, obejrzał wszystkie, nawet te skrzętnie schowane w zakurzonych zakamarkach antykwariatu, eksponaty. Na koniec skonstatował, że „ceny to wy tu macie warszawskie”.

Kaliską część naszej wyprawy zakończyły pyszne desery w kawiarnianym ogródku na Rynku. Najważniejsze, że zostawiliśmy sobie jeszcze inne kaliskie atrakcje na następne rodzinne spotkanie.

Krzysztof Deutschman, Warszawa, wrzesień 2010.